



Orędzie 25 czerwca 2006 r.

„Drogie dzieci! Z wielką radością w moim sercu dziękuję wam za wszystkie modlitwy, które w tych dniach ofiarowaliście w moich intencjach. Wiedźcie, kochane dzieci, że nie pożałujecie ani wy, ani wasze dzieci. Bóg nagrodzi was wielkimi łaskami i zasłużycie na życie wieczne. Jestem blisko was i dziękuję wszystkim tym, którzy w ciągu tych lat przyjęli moje orędzia, wprowadzili je w życie i zdecydowali się na świętość i pokój. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Nie pożałujecie

W dwudziestą piątą rocznicę objawień w Medziugorju, otrzymujemy orędzie dziękczynne niosące wielką nadzieję wszystkim, którzy **odpowiedzieli na Jej wezwanie**. Czy jest to pożegnanie Maryi? Orędzie nie zawiera nic, co by na to wskazywało i zdaje się być rodzajem bilansu, zresztą bardzo pozytywnego. Podsumowuje ono długi czas, przez który Niebiosą pozostały otwarte nad Medziugorjem i nad całym światem. Przede wszystkim Maryja **z wielką radością dziękuje nam za wszystkie modlitwy, które w tych dniach ofiarowaliśmy w Jej intencjach**. Maryja mówi wszystkim *dziękuję*, nie czyniąc różnicy pomiędzy tymi, którzy zaczęli się modlić wcześniej, a tymi, którzy uczynili to w ostatnim momencie (por. Mt 20, 8-10). Dziękuję nam za modlitwy ofiarowane w Jej intencjach w tę 25 rocznicę. Niech nikogo nie gorszy modlitwa w Jej **intencjach**: wszystkie Jej intencje zawierają się w Woli Bożej. Maryja nigdy nie zwątpiła w Miłość Boga Ojca, nawet stojąc pod Krzyżem, na którym umierał Jej Syn. Chociaż ból przesywał Jej serce, nie



Gospo – dziękujemy Ci

otworzyła ust, nie sprzeciwiła się Woli Bożej. Maryja, Ta wspaniała i niedościgniona wzorem Niewiasta jest idealną Przewodniczką na drodze zawierzenia Woli Bożej. O to powinniśmy prosić w naszych modlitwach, takie powinny być modlitwy, które Jej ofiarujemy i których uczymy nasze dzieci.

Wiedźcie, kochane dzieci, że nie pożałujecie ani wy, ani wasze dzieci. *Łaska ogarnia ufających Panu* (Ps 31 (32), 10b). *Ci, którzy Panu ufają, są jak góra Syjon, co się nie porusza, ale trwa na wieki* (Ps 124 (125), 1). I jeszcze: *kto zaufał Panu, nie poniesie szkody* (Syr 32, 24b), *jest bezpieczny* (Prz 29, 25b), *jest szczęśliwy* (Prz 16, 20b).

Bóg nagrodzi was wielkimi łaskami i zasłużycie na życie wieczne. *A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa* (J 17, 3). *Poznanie* nie oznacza tutaj wiedzy; nie wystarczy wiedzieć, że jest Bóg, że Bóg istnieje; nie wystarczy nawet wiedzieć, że nasz Bóg jest *Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba*, chociaż to już bardzo dużo; nie wystarczy też wiedzieć, że nasz Bóg jest Bogiem, który objawił się w Panu Jezusie. Aby *poznać* Boga, trzeba *poznać* Jezusa (por. J 14, 7) a Jezusa można poznać przebywając z Nim, żyjąc z Nim: *Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze mnie nie poznałeś?* (J 14, 9a). A my, którzy od tak

Coroczne orędzie dla Ivanki Ivanković-Elez z 25.06.06 r.

„Drogie dzieci, dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie. Módlcie się, módlcie się, módlcie się”.

dawna przyjmujemy Go w Komunii świętej, czy możemy powiedzieć, że Go znamy? Jak traktujemy Jego Ciało i Jego Krew? Czy pozwalamy, by odrodził nas, czy stajemy się do Niego podobni, czy uprawiamy popełniamy świętokradztwo zwykłego konsumizmu?

Drugie dziękuję Maryja kieruje do tych, **którzy w ciągu tych lat przyjęli Jej orędzia, wprowadzili je w życie i zdecydowali się na świętość i pokój**. Są oni jak owa *żywna gleba* zdolna przyjmując ziarno i wydać owoc (por. Mt 13, 8). A owocem jest **świętość**, owocem jest pokój: ziarno jest w Bogu, ale glebą jest nasze serce. Czy moje serce jest dobrą glebą? Z pomocą Matki Bożej starajmy się pielęgnować tę glebę, aby była dobra, bo może nie jest dobrą glebą? Módlmy się żarliwie do Boga, aby przemienił nasze serce w żywną glebę; nie będzie trudno wyprosić to za wstawieniem Maryi, jeśli naprawdę tego pragniemy. Obecność Maryi w Medziugorju na przestrzeni owych 25 lat dokonała głębokiej zmiany w wielu duszach, a *im bardziej Duch Święty znajduje w jakiejś duszy Maryję, swą Oblubienicę, umiłowaną i nierozłączną, tym czynniej i potężniej działa, kształtując w duszy tej Jezusa Chrystusa, a duszę w Jezusie Chrystusie* (Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, n. 20).

Dziękujemy Ci, Maryjo, za Twoją obecność w Medziugorju, dziękujemy Ci za to, że ciągle czekasz na tych, którzy są jeszcze niezdecydowani, dziękujemy za to, że przywołujesz do naszego wnętrza Ducha Świętego, który czyni nas prawdziwymi dziećmi Bożymi w Synu. Amen

Nuccio Quattrocchi

Z Życia Kościoła



25 lat z Maryją

Wywiad z o.
Tomislavem
Vlasićem

Teraz przypada 25. rocznica objawień Matki Bożej w Medziugorju. Byłeś świadkiem niezwykle wydarzeń z pierwszych lat. Jakie budzą się dzisiaj w Tobie wspomnienia, w świetle Twej osobistej drogi i kapłańskich doświadczeń?

Jeśli chodzi o lata spędzone w Medziugorju, nie przypominam sobie zbyt wiele. Od 1985r. stopniowo wycofywałem się z Medziugorja, by żyć w kontemplacji. W miarę, jak wchodziłem w coraz głębszą więź z Bogiem, otwierała się pamięć mojej duszy, czyli ta przestrzeń, w której Duch Święty coraz bardziej odgrywał rolę głównej siły sprawczej, odkrywając Tajemnicę. W tych wspomnieniach obecne są nie tyle wydarzenia z Medziugorja jako takie, ile raczej Boska prawda o Bogu żywym i prawdziwym, o Matce Boga, która jest w nas obecna i działa w nas. Taka jest prawda przyjęta przez Kościół. Każdy, kto otrzymuje niezwykłą łaskę, musi ją pomnażać z pożytkiem dla Kościoła. Zresztą widzący powiedzieli, w związku z niektórymi tajemnicami, że kiedy zostaną one ujawnione, dla wielu będzie już zbyt późno. Oznacza to, że powinniśmy kłaść nacisk na nasze uczestnictwo w działaniu Bożym w nas, łącznie z tym, które w tak niezwykły sposób przejawia się w Medziugorju.

Co zatem jest dla Ciebie najważniejsze, jeśli chodzi o Medziugorje?

Jak mówiłem, pamięć naszej duszy zapisuje wszystko, wszystko zostaje w niej złożone. Duch Święty stopniowo objawia nam jej zawartość, aby doprowadzić nas do pełni prawdy. Wszystko zostaje zawierzone Kościołowi, który ma towarzyszyć nam w drodze do Boga i pomagać nam rozwijać w sobie depozyt Bożej prawdy. Dla wszystkich nas ogromnie ważne jest przyjęcie Maryi w Jej więzi z Bogiem, w zbawczym wydarzeniu, jakie wypełniło się w Niej, w Jej osobie. Idąc za Jej przykładem i pozwalając się prowadzić Jej matczynej miłości, uczestniczymy w Jej wyniesie-

niu do chwały wiecznej. Za Jej pośrednictwem poczynamy w sobie Chrystusa, a On w nas wzrasta, ofiarowuje się i wchodzi do chwały. Za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny włączamy się do zbawczego czynu Chrystusa.

Chodzi o dynamiczną drogę, która obejmuje ludzką istotę na wszystkich poziomach jej życia i prowadzi ją do rozwoju. Bywa, że czasami nawet nią wstrząsa i przewraca, oczywiście w dobrym znaczeniu. Kto akceptuje takie działanie Boga i się nawraca, daje się w pełni włączyć w czyn zbawienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela, stając się samemu narzędziem Bożego działania. Jeśli do tego nie dochodzi, człowiek zamyka się w swoim małym światku, nawet jeśli pozostaje wierzący.

Matka Boża w Medziugorju nieustannie wzywa do nawrócenia. Czy myślisz, że ludzie naprawdę się nawrócili?

Owoce są liczne i oczywiste. A to, czy ludzie się nawrócili, niech już niebo osądzi. W orędziu z 25.12.2005, otrzymanym za pośrednictwem Jakova, Maryja mówi: „*Dzieci, przez cały ten czas, jaki Bóg pozwalał mi z wami przebywać, nieustannie wzywałam was do nawrócenia. Wiele serc pozostało zamkniętych... Zaczynajcie się modlić. Módlcie się do Boga o dar nawrócenia*”. Sądzę, że powinniśmy poważnie zastanowić się nad tymi słowami.

Czy nie myślisz, że przytoczone przez Ciebie orędzie zawiera akcenty zbyt może surowe, które mogłyby zniechęcić osoby dobrej woli, ale uważające się za słabe?

Z pewnością nie! Taka interpretacja jest błędna, ponieważ zagłębia się w nasze obawy i szukamy usprawiedliwień. Św. Franciszek z Asyżu pod koniec swego ziemskiego żywota tak mówił do współbraci: „*Bracia, zaczynajmy od początku, bo jak dotąd jeszcze nic nie zrobiliśmy!*”. Te słowa mają wielkie znaczenie dla nas wszystkich. Ten, kto jest otwarty na Boga, widzi zawsze przed sobą nowe horyzonty i otrzymuje ciągle nowe łaski. Zostaje porwany urokiem życia w Bogu i tym samym witalnym urokiem przyciąga innych do Boga, porywa ich i wstrząsa nimi. W tych naszych czasach, kiedy zło czyha na nas z każdej strony, Bóg oczekuje, że Jego dzieci dadzą się porwać przez Jego Boże życie, aby sami z kolei mogli pociągnąć innych i obalić, zniszczyć zło, obalić na koniec samą śmierć. Jeśli wierzący nie

włączają się w to dynamiczne działanie, pozostają powierzchowni, nie dochodzą do autentycznego nawrócenia i są atakowani przez zło.

W przytoczonym orędziu Maryja wzywa nas do modlitwy. Jest to już któreś z kolei wezwanie, które powtarza się regularnie przez te wszystkie lata.

To dlatego, że Maryja pozostaje wierna samej sobie. Wskazuje nam drogę, podaje najskuteczniejsze środki, które mają nam pomóc rozbudzić w sobie Boże życie w całej jego dynamice. Nie ma wątpliwości, że modlitwa jest podstawowym środkiem, aby czynnie uczestniczyć w życiu łaski.

Czemu tak wiele naszych modlitw nie zostaje wysłuchanych, nawet wtedy, gdy wydaje się nam, że nasze prośby są dobre?

Św. Augustyn tłumaczy to mówiąc, że ludzie modlą się *mali* (źli), *male* (źle), *mala* (o zło). Oznacza to, że kiedy jesteśmy źli, modlimy się w zły sposób i w złych intencjach. Kręcimy się wokół siebie, chcemy wszystko i wszystkich, łącznie z Bogiem, wciągnąć w nasze egoistyczne, egocentryczne potrzeby. Bóg jednak się z tego wycofuje.

W orędziu z 25.12.2005, które przytaczałem wcześniej, Matka Boża mówi także: „*Dzieci, Jezus jest pokojem, miłością, radością. Dlatego zdecydуйте się na Jezusa*”. Prawdziwa modlitwa wywyższa modlącego się, wprowadza go w życie Chrystusa, wyrывая z pęt egoizmu i pozwalając mu uczestniczyć w dynamice zbawienia. Właśnie taka modlitwa osiąga swój cel.

Czy mógłbyś powiedzieć kilka słów o poście, do którego Matka Boża zawsze nas zachęcała, a którego zachowanie jest dla wielu bardzo trudne?

Musimy zrozumieć, że w Bożych planach wszystko jest ze sobą harmonijnie powiązane. I tak post, niezależnie od formy, jaką się wybierze, aby go przestrzegać, ma pomóc człowiekowi wyjść poza materialną i duchową konsumpcję, rozbudzić poszukiwanie Boga, popchnąć do nawrócenia. Również post, tak jak modlitwa, jest jednym z niezbędnych środków, aby dojść do Boga.

Czy możesz dać nam jakieś rady, jak rozwijać się na drodze duchowej?

Celem naszego życia jest wejście w mistyczną jedność z Chrystusem, wejście w pełnię Jego życia. Jeśli mamy Syna, mamy i Ojca, a Duch Święty nas prowadzi, jak mówi św. Jan apostoł. Je-

Pragnę nauczyć was modlić się

*Jak się modlić orędziami – ks. prof.
Tomislav Ivancić*

Wprowadzenie

Wydarzenia w Medziugorju spowodowały powstanie licznych grup modlitewnych na całym świecie. Modlący się w tych wspólnotach zgłębiają orędzia, które przez kilka lat co czwartek przekazywane były parafii Medziugorje. Orędzia te są jednak tak krótkie i zwięzłe, że osoby nie mające doświadczenia w modlitwie częstokroć nie wiedzą, jak modlić się w ich duchu. W orędziach natomiast pokazana jest wspaniała droga wzrastania w modlitwie i dochodzenia w modlitwie do świętości.

Roztropność Kościoła wymaga, by ci liczni modlący się, którzy przez Ducha Bożego zostali wezwani do rozbudzania wiary, nie pozostali sami i bez prowadzenia, lecz by pomóc im poprzez orędzia dotrzeć do skarbu modlitwy Kościoła i zmierzać ku coraz większej świętości. Tej roztropności wymagają zarówno kardynał Ratzinger, prefekt Kongregacji Nauki Wiary, jak i papież Jan Paweł II, kiedy w prywatnych i oficjalnych wywiadach wprowadzają rozróżnienie między wydarzeniami w Medziugorju a owocami, które te wydarzenia przynoszą.

Jeżeli chodzi o same wydarzenia, należy odczekać do wydania przez Kościół opinii w tej sprawie. Co zaś dotyczy nawrócenia, modlitwy, grup modlitewnych jak też rozbudzenia życia sakramentalnego i nowych wspólnot zakonnych i świeckich, to jest już obecnie sprawą oczywistą, skąd pochodzą i dlaczego należy je otaczać opieką i wspierać.

Miliony ludzi rozpoczęły pod wpływem orędzi z Medziugorja modlić się pojedynczo lub we wspólnotach tak, jak nigdy wcześniej tego nie czynili. Pragną oni uczyć się modlić. Kto czyni postępy w modlitwie, wzrasta również w wierze. Kto wzrasta w wierze, dojrzewa do świętości. W tych milionach ludzi, którzy poprzez wydarzenia w Medziugorju zostali przebudzeni do modlitwy, spoczywa wielki skarb ewangelizacji Kościoła. Pytaniem pozostaje: *czy będziemy wystarczająco pokorni i rozsądni, by to przyjąć i doprowadzić do rozwoju lub czy też zostawimy to przypadkowi i odsuniemy na bok.* Chodzi tu o wierzących naszego Kościoła i o skarb w tym Kościele.

Nie ma wątpliwości co do tego, że najważniejszym zadaniem Kościoła jest obecnie modlitwa. Modlitwa jest mianowicie oknem, przez które i w którym Bóg może zmieniać ludzi, a przez to cały świat. Niezliczone niebezpieczeństwa zagrażające dalszemu trwaniu świata mogą zostać odwrócone jedynie siłą Bożą. Sobór zwraca naszą uwagę na to, że mowa Boga jest czytelna w znakach czasu. Jezus mówił, byśmy nie pozostawiali ślepi na znaki czasu, w którym żyjemy. A znakami naszego czasu są niezliczone ruchy świeckich i inne ruchy kościelne, które pielęgnują szczególnie modlitwę.

Znakiem czasu jest również Medziugorje, gdzie ludzie zostają rozbudzeni do modlitwy, do nawrócenia, do pokuty i do świętości. Niektórzy tłumaczyli również zamach na papieża Jana Pawła II jako wyzwanie nieba, by miliony chrześcijan rozpoczęły modlić się prosząc o powrót do zdrowia Ojca Świętego. Znakiem czasu jest także wspaniała działalność Matki Teresy, o której sama mówi, iż jest ona owocem modlitwy. Kolejnym znakiem jest ruch charyzmatyczny, gdzie pierwsze miejsce zajmuje modlitwa dziękczynna i uwielbienie Boga. Z tej modlitwy rodzą się cuda, które obecnie dzieją się w Kościele w mocy Bożej, poprzez pojedyncze osoby lub przez wspólnoty modlitewne. Biskupi europejscy oświadczyli w ubiegłym roku, że największa liczba nawróceń miała miejsce we wspólnotach modlitewnych i ruchach duchowych laikatu. Modlitwa prowadzi nas do spotkania z Bogiem. Modlitwa otwiera nas na działanie Ducha Świętego. Modlitwa umożliwia nam rozróżnianie duchów i właściwe interpretowanie wydarzeń w świecie i w Kościele.

Orędzia z Medziugorja wskazują na to, że modlitwa jest pracą najważniejszą. Modlitwa jest wszechmocna. Bóg obiecał wysłuchiwać modlitwy. Wielu stawia pytanie, dlaczego objawienia w Medziugorju trwają tak długo i dlaczego Matka Boża przychodzi codziennie. Prostą odpowiedź na to zawiera orędzie z 12.06.86r.: *„Modłcie się /.../, a wtedy zrozumiecie, dlaczego tak długo jestem z wami”.* *„Pragnę nauczyć was modlić się”.* Orędzia wprowadzają w modlitwę: *„Wybrałam tę parafię w szczególny sposób i pragnę ją prowadzić...”* (1.03.84r.).

Rodzi się w nas pytanie: *Ku czemu prowadzić?* Odpowiedź daje orędzie z 1.01.87r.: *„Drogie dzieci! Wiecie, że z waszego powodu pozostaję tak długo, by*

śli pozwolimy, by Jezus wstrząsnął nami i pociągnął ku sobie, wtenczas stajemy się Jego ludem, On zaś Emmanuel, *Bogiem-z-nami.* Wszystkie objawienia, wszystkie łaski, jakie zostają nam dane, mają za zadanie pomóc nam osiągnąć ten cel. Jeśli zdecydowanie podążamy w tym kierunku, czyli ku całkowitemu zjednoczeniu z Jezusem, wtedy w naszym życiu zmienia się wszystko. Wiara, nadzieja, miłość stają się dynamiczne, są w stanie wstrząsnąć i pociągnąć innych. Włączamy się w ten sposób w działanie łaski Bożej i stajemy się uczestnikami misji apostołów, napełnionych mocą Ducha Świętego. W przeciwnym razie pozostajemy zamknięci w płytkiej religijności, kręcąc się wokół siebie, wokół troski o przyszłość, starając się pociągnąć innych nie ku Bogu, ale ku nam samym. Wchodzimy w wir, który nas niszczy.

Świat nie idzie chyba w dobrym kierunku. Wielu się martwi, pesymistycznie patrzy w przyszłość. Czy myślisz, że na świecie coś się zmienia?

Dużo się zmienia, bardzo dużo! Bóg jest prawdziwym głównym bohaterem historii, nawet jeśli nam się wydaje, że jest ukryty. Jego działanie jest ciche, zakryte przed „wielkimi” tej ziemi. Przemienia wszystko i niczego nie chce zniszczyć. Pozwala nawet, aby ludzkość pograżała się w kryzysach, po to, by człowiek zaczął szukać Boga i się nawrócić. Bóg sprawia cudowne rzeczy, także dzisiaj, często poprzez tych najmniejszych, prostych, najbardziej ukrytych. Zresztą zawsze tak czynił, również w życiu Maryi Dziewicy.

Czego oczekujesz po 25. rocznicy objawień w Medziugorju?

Jubileusz to zawsze jubileusz! Nieśie wiele łask i otwiera wielkie przestrzenie dla Bożego działania. Dlatego też oczekuję bardzo dużo. W szczególności oczekuję przebudzenia się ludu Bożego w modlitwie, nawróceniu, poście tak, aby Bóg mógł go do siebie pociągnąć. Mam nadzieję, że każdy wierzący zrozumie, że główne pole Bożego działania jest w nim samym, w jego duszy. Wyda wtedy owoce, wewnątrz i wokół siebie. Lud Boży ujrzy, jak spełniają się Boże obietnice, ujrzy zbawienie ludzkości. Wówczas wierzący poniosą radosną wieść o zbawieniu wszystkim ludziom. Taka jest moja nadzieja i o to także modłę się do Boga i do naszej Matki. Amen

was uczyć, jak powinniście postępować na drodze świętości”. Zatem świętość jest celem. Jak jednak jesteśmy prowadzeni do świętości? Przez przypomnienie Ewangelii, nauki Kościoła, tego, co Bóg mówi do nas przez tysiące lat. „*Dzisiaj zapraszam was, byście zastanowili się, dlaczego jestem z wami tak długo. Jestem pośredniczką między wami a Bogiem*” (17.07.86r.). Matka Boża przynosi nam w profetyczny sposób to, co jest od Boga. Przekazuje nam Jego słowa i Jego orędzie: by wiara została rozbudzona, by móc się zbliżyć do świętości i słuchać głosu Ewangelii – głosu Boga, trzeba modlić się. Modlitwa jest podstawą wszystkiego. Dlatego orędzia są pouczeniami o modlitwie. Będziemy tutaj rozważać orędzia, które zostały przekazane od 1.03.84r. – 25.04.87r. (cdn)

Czemu się boicie?

Takim pytaniem mógłby dzisiaj rozbrzmieć głos Chrystusa. Ten sam głos, który w różnych sytuacjach, w Ewangelii, powtarzał: *Nie bójcie się!* (Mt 28, 10); *Odwagi, to Ja jestem, nie bójcie się* (Mk 6, 50). *Nie bój się, mała trzódka* (Łk 12, 32); *Nie bój się, wierz tylko!* (Mk 5, 36). Był to czas, kiedy Mesjasz stopniowo objawiał się ludziom, a oni z wolna uczyli się Go poznawać w Nowinie, którą przynosił. Jednak my, współcześni chrześcijanie, znamy Go już od wieków. I trudno zliczyć osobiste doświadczenia, własne i cudze, które potwierdzają tę prawdę: **jeśli jest Jezus, nie można się bać!**

Dlaczego więc pozwalamy, aby lęk, pod różnymi postaciami, w jakich nas nachodzi, przemocą naruszał naszą wewnętrzną przestrzeń? Dlaczego skrywamy w sobie kłęb mniej lub bardziej tłumionych obaw, które oplatając nas, odbierają nam pokój? A przede wszystkim dlaczego pozwalamy temu, który pragnie nas sobie podporządkować, by posługiwał się naszymi lękami? Skoro człowiek został stworzony po to, aby być wolny, powinniśmy wiedzieć, że lęk jest jednym z najchytrzejszych złodziei naszej wolności!

Skąd i dlaczego biorą się lęki, nie mnie o tym mówić. Istnieje z pewnością nieskończona liczba stosownych tekstów na ten temat. Bardzo różne są powody, wielorakie czynniki, które sprawiają, że lęk, raz zrodzony, zagnieżdża się w nas na dobre. Warto byłoby dowiedzieć się o tym czegoś więcej. Dla nas jednak teraz ważne jest zrozumieć, jakie

wewnętrzne mechanizmy przeszkadzają duszy swobodnie oddychać, aby mogła wzrastać w *mądrości i łasce* (por. Łk 2, 40) tak, jak chciał tego Duch Boga.

Nierzadko zdarza się, że ktoś pragnie „*trzymać nas w garści*” i, aby łatwiej sprawować swoją władzę, czyni nas bezbronnymi, rozbudzając nasze lęki. Jeśli mu się uda, oznacza to, że są one zakorzenione w szczególnie wrażliwych miejscach. **Czyja to wina?** Z pewnością tego, kto wykorzystuje nasze słabości i działa w złej wierze, ale nie do nas należy osąd. My także bowiem jesteśmy w pewien sposób odpowiedzialni, ponieważ jeśli zaczynamy odczuwać lęk, oznacza to, że **jest w nas coś, co boimy się utracić.**

Oto sedno! Dotykamy tu bezpośrednio skarbu naszych korzyści i własności, nawet jeśli są one całkowicie prawowite. Bywa więc czasem, że musimy stawić czoła obawie przed utratą pracy, domu, żony, praw, racji, zdrowia. Nie mówiąc już o własnym życiu. Wszystko to jest oczywiście więcej niż święte. Co jednak z uspokajającymi słowami Jezusa? Czy naprawdę im wierzymy, czy może pozostawiamy je za progiem kościoła po niedzielnej Mszy św.?

Powinniśmy zdawać sobie sprawę, że na początku tego wieku krąży w powietrzu skryte i brudne pragnienie **kontrolowania całej ludzkości** ze strony mniej lub bardziej jawnych sił, które nieustannie podsycają atmosferę braku stabilności i lęku. Wystarczy posłuchać, jakim alarmistycznym tonem posługują się dzienniki. Nikt nie mówi nam: nie bójcie się! Raczej dla zaspokojenia niezdrowej chęci sensacji kładzie się nacisk na rozbudzenie w nas niepewności, zniechęcenia i nieufności wobec świata, gdzie „*wszystko może się zdarzyć*”. W rezultacie przeżywamy każdy nasz dzień, oglądając się wciąż do tyłu.

Człowieku, kto ukradł ci nadzieję? – takie słowa usłyszałam niedawno na pewnym zjeździe. Rzeczywiście, bardzo dobre pytanie. Przede wszystkim jednak powinno ono zostać skierowane do nas, chrześcijan. Do tych, którzy w ten czy inny sposób przystąpili do Ewangelii nadziei (por. 1 P 3, 15). I uwierzyli w nią. Nie rozwiążemy niczego, czekając, aż zmieni się ten coraz bardziej *globalny* system. Dopóki bowiem opierał się on będzie na takich kryteriach, może tylko stawać się gorszy. Możemy jednak zacząć od siebie samych, oddając się w ręce Pana, aby użył nas jako zaczynu (por. Mt 13, 33);

ukrytego zaczynu, który sprawi, że ciasto będzie rosło, aż rozsadzi sztywne ściany naczyń: układów, struktur, jałowego instytucjonalizmu, których chętnie uczepiamy się, kiedy ogarnia nas lęk.

Jaki więc powinien być nasz pierwszy krok? Zacznijmy od odrzucenia własnych korzyści! Pragnienia zatrzymania za wszelką cenę czegoś dla siebie, lub woli kierowania samemu swoim życiem, swoimi sprawami i uczuciami. Jeśli naprawdę zawierzmy Bogu, pozwolimy, aby On rządził wszystkim. Jeśli coś okaże się dla nas dobre, On o to zadba. Jeśli natomiast nie jest nam już potrzebne, zabierze to, aby dać nam coś lepszego. Zobaczmy wtedy, jak stopniowo nasze strachy staną się zupełnie bezzasadne. Rozpłyną się jak dym. Gdyż tym właśnie są w swej istocie.

Zawierzywszy się Bogu nie będziemy musieli już walczyć o zachowanie naszych dóbr, ale będziemy żyli w pogodzie i w wolności; wówczas zaczniemy naprawdę być samym sobą, porzucając maskę *twardziela*, który strzeże swojego skarbu, albo *zbitego psa*, który uważa się za ofiarę niesprawiedliwości. Lepiej jest bowiem znosić podłość, która pochodzi z zewnątrz, wewnętrźnie pozostając wolnym, niż być wolnym na zewnątrz, a wewnątrz tkwić w pętach strachu.

Prawdziwym lekarstwem na lęk jest zatem ubóstwo ducha. Ów zdrowy dystans, który pozwala we właściwym świetle spojrzeć na ulotność życia i pomaga nam utkwic spojrzenie w Bożej wieczności, która już na nas czeka. Otworzą się szerokie horyzonty, w których będziemy mogli dostrzec zachęcające nowości. Takie, które nie mogły zaistnieć, ponieważ miejsce było zajęte przez „*stare*”, z którego nie chcieliśmy zrezygnować.

Czemu się lękacie, chrześcijanie trzeciego tysiąclecia?! Posiadacie klucze nauki, sekrety techniki, tysiąclecia historii za plecami, a czynicie z waszego życia pokrywę dla lęków! Jednocząc się z Jezusem, który przyszedł nas wyzwolić, przemieńmy nasze istnienie w „*monstrancję nadziei*”, jak mawiał ksiądz Tonino Bello. Inni bardzo szybko to dostrzegą. I zapragną dowiedzieć się, dlaczego.

s. *Stefania Consoli*

Miesiąc Najdroższej Krwi Jezusa

Włączam w moją krew pragnienie Boga. „*A my, którzy jesteśmy mocni*

(w wierze), powinniśmy znosić słabości tych, którzy są słabi, a nie szukać tylko tego, co dla nas dogodnie. Niech każdy z nas stara się o to, co dla bliźniego dogodne – dla jego dobra, dla zbudowania. Przecież i Chrystus nie szukał tego, co było dogodne dla Niego” (Rz 15, 1-3).

Oddawanie krwi jest dla mnie zawsze bardzo znaczącym doświadczeniem, czynnością, którą staram się przeżywać w Chrystusie i dla Chrystusa, jednocząc się z Nim w prostocie tego gestu. Nie traktuję go bowiem jako szczególnej ofiary, a jedynie jako płynącą z miłości odpowiedź dla Tego, który dał mi życie i zdrowie jako niczym przeze mnie nie zasłużony dar, abym ja także mógł stać się darem dla innych.

Jest kilka sposobów, poprzez które przygotowuję się, aby wszystko to z prostego gestu wolontariatu mogło przemienić się w duchową ofiarę: przed oddaniem krwi przystępuję do Eucharystii, aby wraz z Jezusem obecnym w mojej duszy i ciele krążyły we mnie Jego życie i krew, i abym w pełni stał się częścią Niego.

Do tego dołącza się **modlitwa w czasie pobierania krwi**, kiedy błogosławię narzędzia medyczne, punkt krwiodawstwa, pielęgniarzy, innych dawców, mają i całą przetaczaną właśnie krew, ofiarowując ją Ojcu, który jest jej Stwórcą, jednocząc ją z Najświętszą Krwią Syna, która dała nam zbawienie, poświęcając ją Duchowi Świętemu, który był natchnieniem dla tego aktu altruizmu, aktu *streszczającego się* w Miłości.

Modłę się za osobę, która otrzyma moją krew, choć nie wiem, kto nią będzie, prosząc dla niej o zdrowie duchowe. Czuję, że jestem wysłuchany, ponieważ mój gest to nie tylko fizyczne dawanie: poprzez modlitwę włączam w moją krew moje pragnienie Boga, moje całkowite ofiarowanie się Jemu. To zaangażowanie przeżywane ze wzrokiem skierowanym ku Bogu przemienia się w cenne spotkanie, którego za nic nie chciałbym opuścić.

„A Bóg, który daje cierpliwość i pociechę, niech sprawi, abyście wzorem Chrystusa do siebie żywili te same uczucia i zgodnie jednymi ustami wielbili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Rz 15, 5-6).

Dzień po pobraniu krwi odczuwa się pewną słabość, jednak i to staje się darem i źródłem radości, ponieważ oto oddałem część siebie! Świadomość ta rodzi

wdzięczność i siłę, będące **obrazem tego, co powinno dziać się w życiu duchowym**. Tak bowiem powinno wyglądać codzienne życie kogoś, kto pragnie ofiarowywać swe życie: jeżeli myślimy, że wszystko zostaje nam dane, i że to, czego się wyrzekamy, czego brak odczuwamy, ma nakarmić i podtrzymać naszego potrzebującego brata, wówczas łatwo przychodzi nam oderwać wzrok od samego siebie i wnieść go ku Panu, dziękując Mu za każde takie przejście, zwyczajne, a przecież niekiedy tajemnicze, mroczne, bolesne.

Należy ufać, że nawet jeśli oddamy wszystko, czego rzeczywiście nam potrzeba, aby nakarmić kogoś, kto znajduje się w większej potrzebie, wszystko zostanie nam zwrócone, o czasie i w mierze zgodnej z Bożą mądrością i hojnością. Samo ciało, tak doskonale i harmonijnie stworzone, jest tego praktycznym dowodem: nieco mojej siły życiowej uszło ze mnie, aby wspomóc i wesprzeć inną osobę, ale ciało szybko odzyskuje sprawność, nadrabiając wszelkie straty. A jest to tylko odbicie naszej natury duchowej.

Już w tej samej chwili, kiedy staje się zdolni do dawania i ofiarowania samych siebie, otwierają się w nas nowe przestrzenie, aby od nowa przyjmować od Pana hojne dary, które możemy przekazywać z coraz większą radością i wdzięcznością. I tak jak krew, która z powrotem tworzy się w moim ciele, jest identyczna jak ta, którą oddałem, a przecież nowa, tak samo łaska, która zostaje nam dana po każdym wyrzeczeniu płynącym z miłości, jest zawsze nową łaską, cenną i niepowtarzalną. Tak czyniąc, czujemy, jak przyciąga nas do Niego coraz większa siła, czujemy się wezwani, aby wejść w krąg życia w Duchu Świętym, który nigdy się nie urywa: dawać i otrzymywać, umierać i zmartwychwstawać, przyjmować miłość i oddawać miłość, aby być miłością.

Przeżywając i rozważając to wszystko, oddawanie krwi staje się dla mnie pieśnią uwielbienia i dziękczynienia dla Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego za dar fizycznego i duchowego zdrowia, oraz zewnętrznym znakiem rzeczywistości, którą chcę przeżywać coraz pełniej, bez ograniczeń i przerw w mojej codziennej działalności, w mojej modlitwie i powołaniu: „*Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie*” (Mt 10, 8).

Francisco Cavagna

25 rocznica objawień

Marija Pavlović-Lunetti urodziła się 01.04.65r. w Bijakovici. Do dnia dzisiejszego ma codzienne objawienia, które dla niej rozpoczęły się 25.06, kiedy to poszła na Podbrdo zamiast swojej młodszej siostry Milki. Za jej pośrednictwem Matka Boża daje comiesięczne orędzie dla świata. 08.09.93r. wyszła za mąż za Włocha, Paola Lunetti. Mają czterech synów: Michała, Franciszka, Marka i Jana. Mieszkają w Moncy we Włoszech.



Jestem jak radio

Mario, w pierwszych dniach objawień Ty i inni widzący zostaliście poddani różnym rodzajom nacisku – władze rządowe oskarżały was o prowadzenie rewolucyjnej działalności. Swoje oskarżenia popierały prześladowaniami również umieszczając was w więzieniu. W dodatku uważały, że jesteście chorzy umyślowo i/lub uzależnieni od narkotyków. Dzisiaj nikt już nie traktuje poważnie takich oskarżeń, jednak ci, którzy wam nie wierzą, twierdzą, że wasze doświadczenia są oszustwem. Ponieważ jednak nie da się zaprzeczyć owocom objawień, utrzymują, że cuda dokonują się wszędzie tam, gdzie jest modlitwa. Nie udało się im w każdym razie powstrzymać rzesz pielgrzymów, jakie przybywały i wciąż jeszcze tutaj przyjeżdżają. Co sądzisz o wydarzeniach, które jako szesnastoletnia dziewczyna przeżyłaś w 1981 r. i które przeżywasz nadal?

Jak mówi św. Paweł, kiedy byłem dziewczyną, myślałam jak dziewczyna; teraz jestem dorosła i myślę inaczej. Często słyszeliśmy oskarżenie pochodzące od ludzi, którzy nas nie znają, nic nie wiedzą o nas i o naszym życiu, że nasze doświadczenie jest fałszywe. Osoby te coś słyszały i wypowiadają się na podstawie kilku pogłosek, ale nie wiedzą, jak głęboko przeżywamy nasze spotkanie z Matką Bożą, a za Jej pośrednictwem z Bogiem. Przeżywamy je głęboko i duchowo: co-

dziennie poświęcamy się dla przybywających pielgrzymów. Dla niektórych, zwłaszcza dla dziennikarzy, najważniejsze są sprawy materialne: patrzą na domy, na to, ile co kosztuje. Zapominają, że takie sprawy nas nie interesują. Oczywiście każdy w Medziugorju wybudował dom, często żartujemy sobie na ten temat z sąsiadami: fasady domów są piękne, ale w środku często jeszcze coś się wykańcza. Budowanie jest rzeczą normalną, Medziugorje żyje tym także. Niektórzy myślą, że chodzi o zysk, ale w rzeczywistości jest inaczej: kiedyś żyliśmy z uprawy tytoniu, dzisiaj Bóg troszczy się o nas w inny sposób. Najstarsi często do mnie mówią: „*Mario, każdego dnia żyjemy manną, którą zsyła nam Bóg*”. Każdy przybywający pielgrzym to łaska niebios, ale choć z jednej strony dzięki nim Medziugorje się rozrasta, z drugiej ich obecność oznacza konieczność poświęcenia się: na przykład, wiele żon chciałoby pójść do kościoła w największe święta, a zamiast tego muszą pozostać w domu i przygotowywać posiłki dla pielgrzymów. Tak samo było z nami, widzzącymi, przez te wszystkie lata. Zaczęliśmy uczyć się poświęcenia już jako dzieci. Nasze dorastanie jako widzących nie było łatwe, biorąc pod uwagę ogromną liczbę odwiedzających nas osób. Moja matka często mówiła: „*Nasz dom nie jest już nasz, zrobił się z niego prawie dworzec kolejowy!*”. Niektórzy przybywali tylko z ciekawości, inni pod wpływem poważnej potrzeby. Jedni zadawali pytania, inni chcieli się zaprzyjaźnić, aby tak jak my, przeżywać duchowość Matki Bożej.

Jesteś teraz matką czworga dzieci. Jak udaje ci się pogodzić wszystkie obowiązki względem rodziny z głoszeniem świadectwa dla pielgrzymów?

Z Bożą pomocą. Proszę zawsze Boga o błogosławieństwo, o to, aby błogosławił każdej mojej pracy i każdemu, kogo spotkam. Dzisiaj przyjmowałam pielgrzymów, jednego po drugim, od 14.00 do 17.00. Jest to naprawdę spory trud, ponieważ panują upały i jest to męczące. Przez chwilę myślałam, że już nie jestem w stanie mówić, potem zrozumiałam, że muszę kontynuować dla tych ludzi. Wielu pielgrzymów jest tutaj po raz pierwszy i uważa, że za naszym pośrednictwem ogląda Boga i Matkę Bożą, a to stymuluje nas, widzących, by pracować więcej i z większym oddaniem. Zawsze powtarzam, że nie mamy z tej posługi żadnego zarobku. Podczas gdy osoba, który tłu-

maczy nasze słowa, otrzymuje wynagrodzenie za swoją pracę, a po jej ukończeniu jest wolna, my przychodzimy, przemawiamy do około pięciu grup dziennie, a potem wracamy do domu, ale cieszymy się bardziej, niż gdyby nam zapłacono i widzę, że Pan nas błogosławi. Praca dla Pana i dla Matki Bożej to dla nas wielka radość i powód do entuzjazmu. Cokolwiek robimy, wypełniamy to z wielkim poczuciem odpowiedzialności za nasze zadanie głoszenia świadectwa o Bogu. Mój mąż Paolo mówi mi: „*Mario, kiedy mówisz o Gospie, jesteś jak radio... tylko nie można cię wyłączyć!*”. To dlatego, że uwielbiam mówić o Niej i o Jej orędziach: dlatego, że wiem od osób, które mnie słuchają, że może 10, może 15 spośród nich się nawróci i doświadczy tej samej radości, którą ja czuję w sercu.

My, ze stacji radiowej „Mir” Medziugorje, zawsze rozpoczynamy nasze audycje od odczytania ostatniego orędzia, które Gospa dała, za Twoim pośrednictwem, parafii i światu. Matka Boża zwraca się do wszystkich jako do Swoich dzieci, nie tylko do katolików, ale także do żydów i muzułmanów, do każdego bez wyjątku. Jak wierzący przyjmują Jej orędzia?

Dzisiaj mówiłam jednocześnie do grupy Koreańczyków i do grupy Libańczyków i, podczas gdy tłumacze się dogadywali, żartowaliśmy między sobą. Jednak kapłan, który tłumaczył dla Libańczyków, był bardzo poważny, kiedy mówił do mnie: „*Mario, wierzę w to, co mówisz!*”. Odpowiedziałam: „*A ja, ojczu, wierzę, że dobrze przetłumaczyłeś, chociaż nie rozumiem twego języka, ani tego, co mówiłeś tym ludziom!*”. Potem nadeszła grupa australijska, aby podziękować Gospie za dar wody w swojej parafii. Prosilili o nią bez skutku przez całą wiosnę, potem zwrócili się do Królowej Pokoju, aby im pomogła, i Ona to uczyniła. Dlatego poprosili mnie, abym w ich imieniu podziękowała Gospie. Nasze spojrzenie na świat poszerzyło się dzięki osobom, które do nas przybywają. Pewien chiński kapłan opowiadał mi o ośrodku dla młodzieży w parafii niedaleko Pekinu, gdzie wspólnota od lat żyje orędziami Medziugorja.

Już prawie ćwierć wieku widzujesz codziennie Matkę Bożą. Czy przez ten czas coś się zmieniło, czy wizja jest zawsze ta sama?

Zawsze ta sama, tyle tylko, że kiedy Matka Boża się objawia, codziennie jest to silniejsze doświadczenie. Podczas objawienia Matka Boża ma zawsze szarą sza-

tę, biały welon, czarne włosy, błękitne oczy i zawsze znajduje się na chmurze.

Czy przez te lata zmienił się stosunek łączący Cię z Matką Bożą, jak z przyjaciółką, z którą wchodzi się w coraz większą zażyłość?

Tak, tak, Matka Boża stała się bardziej przyjaciółką, mimo że jest Królową.

Czy jako przyjaciółka prosiłaś kiedyś Matkę Bożą o osobiste rady?

Nie, nie, ponieważ Matka Boża mówi zawsze „*módlcie się*”, więc zawsze staraliśmy się modlić i coraz bardziej zbliżać się do modlitwy.

Oprócz Matki Bożej, widziałaś także Jezusa, świętych...

W dzień Bożego Narodzenia Matka Boża przychodzi z Dzieciątkiem Jezus w ramionach, kiedy indziej sama, czasami objawia się na wzgórzu z trzema lub pięcioma aniołami.

Po śmierci ojca Slavko, Matka Boża dała orędzie, w którym mówiła, że narodził się on w niebie. Czy to oznacza, że był ważną osobą, kimś w rodzaju świętego?

Tak, wstąpił na drogę świętości, zaczął żyć orędziami Matki Bożej. Matka Boża wszystkich nas wzywa dla świętości, a już z pewnością odnosi się to do niego, to była dla nas łaska, że go znaleźliśmy.

Podczas objawienia 25 dnia miesiąca Matka Boża daje ci do przekazania orędzie...

Orędzie, które na początku było w każdy czwartek, teraz jest każdego 25, w czwartek było tylko dla parafii, teraz, każdego 25, jest dla wszystkich, którzy chcą podjąć orędzia i wprowadzać je w praktykę w swoim życiu.

Jak to się dzieje...

Matka Boża mówi mi je, a ja zapisuję je po objawieniu.

Jak wyglądają Twoje relacje z pozostałymi widzącymi...

Są dobre, mamy nadzieję się spotkać, urządzając wspólną kolację pod koniec lata.

Vicka powiedziała mi, że Matka Boża prosiła ją czasem, by zgodziła się cierpieć w jakiejś intencji. Czy ciebie też o to kiedyś prosiła?

Nie.

Dlatego, że każdy ma inne zadania?

Tak, nie ma życia bez cierpienia.

We Włoszech Paolo Apolito, znany antropolog, mówił o tym, że Matka Boża poprzez zapowiedź przyszłych kar, a także tajemnic, przywiązuje do siebie pielgrzymów, jak w przypadku Fatimy albo La Salette...

Nie, to nieprawda, my zawsze widzimy, że Matka Boża daje nam swobodę w każdej sytuacji.

A zatem nie wiąże zapowiedzią kar?

Nie, Matka Boża wzywa nas z wielką miłością, nigdy nas nie zmusza, to coś pięknego, że czujemy się dziećmi Bożymi nie dlatego, że jesteśmy zmuszeni, ale ponieważ jesteśmy wolni.

W pierwszych wywiadach czytałam, że na początku chciałaś wstąpić do wspólnoty, zostać zakonnica, jeśli się nie mylę...

Tak, tak.

... potem jednak zmieniłaś zdanie, dlaczego?

W zakonie, zobaczyłam, że tam nie mogłabym głosić świadectwa tak, jak czynię to teraz, mówiąc o Matce Bożej itd., i dlatego wybrałam rodzinę.

I nigdy tego nie żałowałaś?

Nie, jak dotąd nie.

Czy przed i po ślubie zmieniło się coś w Twoich stosunkach z Matką Bożą?

Nie, zawsze prosimy Matkę Bożą o opiekę, błogosławieństwo, dziękujemy Bogu, za to, co dla nas robi.

Jak postrzegają cię pielgrzymi...

Jestem widzącą i dlatego uważają, że jestem blisko Boga, blisko Matki Bożej i, jak Matka Boża mówi, wstawiam się za wami, tak samo i my czujemy się narzędziami, które wybrał Bóg i czujemy potrzebę, by głosić świadectwo, choć wciąż jesteśmy normalnymi, spokojnymi ludźmi, staramy się uczynić jak najwięcej.

A jak oni cię postrzegają...

Jako bardzo bliską przyjaciółkę.

Czy nie zdarza się, że próbują cię dotykać...

Czasami pojawia się także fanatyzm, ludzie, którzy chcą postrzegać mnie w inny sposób, ale my staramy się zawsze im wytłumaczyć, że nie jesteśmy świętymi, ale że Matka Boża wszystkich nas wzywa do świętości.

Postępujesz według orędzi Matki Bożej?

Oczywiście, staramy się, ale to nie wystarcza, zawsze jest dobra wola.

Przeczytałam na tabliczce (przed bramą domu), że po południu odbywa się modlitwa, jak to wygląda?

Po południu odmawiamy Różaniec, a potem jest chwila objawienia.

Czy pielgrzymi też przychodzą, aby wziąć w nim udział?

Tak, kiedy to możliwe, często nie da się wpuścić wszystkich, ponieważ jest wiele grup, staramy się robić, co w naszej mocy.

Czy zdarzyło się, że za wstawiennictwem was, widzących, dokonał się jakiś cud, jakieś uzdrowienie?

Tak, wiele razy, wszyscy mieliśmy takie doświadczenie. Matka Boża uzdrowiła, nawróciła, pomogła osobom, za którymi prosiliśmy.

Co chciałabyś powiedzieć pielgrzymom, którzy pragną w pełni odpowiedzieć na wezwanie Matki Bożej?

Zawsze staram się uwydatnić orędzie. Matka Boża zachęca nas nieustannie, byśmy przymowali Jej orędzie i byśmy z każdym dniem żyli nim coraz intensywniej. Przede wszystkim, byśmy żyli nim przez nasze narócenie i byśmy postępowali w świętości krocząc drogą Bożego pokoju. Byśmy mogli w tym wytrwać, najistotniejsza jest modłtwa i Msza święta. Matka Boża jest naszą nadzieją i dzięki Niej mamy nowe życie, nowy sens w życiu. Matka Boża ciągle powtarza: „Kochane dzieci! Bóg dał wam wolność i dzięki tej wolności możecie sami zdecydować, czego chcecie”. Postanowiłam wykorzystać moją wolność w ten sposób, aby wraz z Matką Bożą służyć dla dobra tego świata i aby współpracować, na ile to tylko możliwe, dla zbawienia ludzi. Takie jest moje zadanie i mam nadzieję, że spełnię je aż do końca mojego życia.

Dziękuję za poświęcony czas, niech Pan błogosławi Ciebie i Twoją rodzinę.

Rok Eucharystyczny

„Kochać to oddawać wszystko, oddawać bez reszty samego siebie...”



To słowa pieśni zainspirowanej słynnym fragmentem Listu św. Pawła do Koryntian, znanego jako *Hymn o miłości* (por. 1 Kor 13,1).

Wykorzystywałam je parokrotnie jako uzupełnienie modlitwy w czasie adoracji eucharystycznej; podczas kiedy dusza śławi Boga śpiewem, zanurzamy się w tajemnicę miłości i całkowitego ofiarowania się Chrystusa, który samego siebie oddał dla naszego zbawienia.

W takiej chwili zadajemy sobie być może pytanie: *jak możemy Go naśladować? Czy i my możemy przeżywać miłość tak, jak On ją przeżywał? Czy i my powinniśmy umrzeć na krzyżu z miłości?* Ewangelia mówi jasno, szczególnie w rozdziałach 13-17 Ewangelii św. Jana; Jezus pozostawia apostołom i nam wszystkim swój duchowy testament, streszcza znaczenie swojej misji Syna posłanego przez Ojca tutaj, na ziemię i wzywa nas, abyśmy poszli za Jego przykładem.

Bóg Ojciec ukochał nas już w łonie matki; w każdej chwili obdarza nas swoim błogosławieństwem i chroni od złego, powierzając nas opiece Matce Bożej, aniołom i świętych. Jest obecny wśród nas poprzez ożywczą moc Ducha Świętego, który wszystko odnawia, i codziennie w Eucharystii ofiarowuje nam syna Jezusa, dając nam możliwość złożenia na ołtarzu, wraz z Jego ofiarą, ofiary z naszego życia. **Czy to mało?**

Możemy otrzymywać i dawać miłość, wykorzystywać dary, które dał nam Bóg dla dobra naszego i braci. Możemy też przyjmować cierpienie w pokoju i ufny zawierzeniu woli Ojca, pewni, że nic nie zostanie utracone, ponieważ On chce naszego dobra i towarzyszy nam na każdym kroku.

Wszystko zależy od naszej odpowiedzi na miłość, od wewnętrznej decyzji, czy damy się poprowadzić Bogu, który może przemienić nas wewnętrznie i uzdrowić to wszystko, co jeszcze jest chore lub nie jest oświetlone Jego światłem.

Taką drogę życia buduje się za pomocą małych i dużych „tak” wypowiedzianych każdego dnia, owych konkretnych wyborów, które prowadzą nas coraz bliżej do Pana. **On bowiem nie chce, aby przygniotły nas trudy i kłopoty życia; nigdy nie powierza nam za ciężkiego krzyża,** którego nie zdołalibyśmy unieść, lecz pozostawia nam wolność wyboru: czy odrzucić go i uciec, czy też przyjąć z odwagą i ufnością, odpowiedzieć tak i dać się poprowadzić Jemu, który jest Drogą, Prawdą i Życiem, w postawie pełnej pokory.

Bardzo często jesteśmy owładnięci przez własne idee, plany, pragnienia i myśli, i kręcimy się wokół własnej osi, nie zagłębiając się w siebie, w nasze wnętrza, tam, gdzie Pan chce przemawiać do duszy i przekazać jej Boże życie. Spotkanie z Bogiem w modlitwie, w głę-

bokiej szczerości i pokorze, zawsze otwiera na coś nowego. Możemy stać się posłusznymi narzędziami w Jego rękach, gotowi wyruszyć i zaryzykować całym sobą, aby w nas i wokół nas wypełnił się Jego plan miłości. Zaczynamy się wtedy otwierać jak kwiat na promienie słońca i cała nasza istota rozkwita. Egoizm i własne korzyści coraz bardziej ustępują miejsca czystej, uczciwej miłości, która jest taka jedynie wówczas, jeśli daje siebie bezinteresownie, niczego nie żądając. **Aby osiągnąć czystość, musi się jednak przejść przez krzyż, stając się ofiarą żywą, przełamanym chlebem, dzięki któremu inne dusze otrzymają życie.** Będziemy się wówczas wspólnie radowali, kiedy Pan wezwie nas do siebie, abyśmy mogli cieszyć się dobrami obiecany tym, którzy kochali.

Chiara Piccinotti

Pobratymstwo

Zdecydujcie się

Drodzy bracia i siostry! Skupieni wokół Królowej Pokoju na trzynastym Zjeździe Pobratymstwa, wsłuchujemy się w Jej orędzie, które tak bardzo mocno i konkretnie zabrzmiało dla nas, tych przybyłych na Zjazd i tych, których fizycznie, z powodu przeszkód, nie było tutaj, ale współuczestniczyli w spotkaniu poprzez modlitwy i ofiary. Jeśli orędzie nie staną się praktyką życia, pozostaną jedynie pobożnymi życzeniami i tematem jałowych dyskusji. Maryja podkreśla, że trzeba „*żyć orędziami i dawać świadectwo*”.

Istnieją bowiem fałszywi pośrednicy i fałszywi wizjonerzy. Chore osoby bez poczucia odpowiedzialności głoszą i opowiadają po domach o swoich doznaniach lub rzekomych wizjach. To są fałszywi głosiciele, niosący niepokój i wprowadzający nieprawdziwe, alarmujące wieści w dusze i serca pielgrzymów. Wokół Medziugorja, podobnie jak i w innych szczególnych miejscach, gromadzą się również osoby chore, które najczęściej opowiadają o sobie i swoich chorych przekazach. Pielgrzymi napotykną samozwańczych przewodników i tendencyjnych interpretatorów orędzia Maryi. To wszystko zaciemnia medziugorską prawdę i orędzie Maryi. Maryja zwraca uwagę, że należy przyjąć Jej orędzie i żyć według

nich! Istnieją też tacy autorzy orędzi, którzy podszywają się pod orędzie Maryi i w duchu nieprawdy interpretują je fałszywie z zamiarem zniszczenia Medziugorja i planów Maryi. Dlatego jesteśmy szczęśliwi i wdzięczni Bogu i Maryi za autentycznych, wybranych świadków – wizjonerów, którzy od dwudziestu pięciu lat przekazują nam tylko prawdę.

Życie według orędzia Maryi nie przychodzi łatwo. Człowiek, który nie nawykł do wyrzeczeń, nie rozumie dlaczego musi pościć i jaka korzyść płynie z jego ofiary. Pielgrzym, który przybywa, aby uczynić ślub i kolejny raz próbuje uzyskać potrzebne łaski nie pyta: *Maryjo, co chcesz, abym uczynił?* Inni, nie posiadający nawyku modlitwy i nie przyjmujący sakramentów, stają się jedynie obserwatorami z dystansu, którzy zbierają swoje doświadczenia i wracają do domów nie podejmując żadnej decyzji i nic nie zmieniają w swoim życiu. Tacy „*pielgrzymi*” wymagają konkretnych kazań i nauk, a tych w Medziugorju brakuje. Medziugorje, jako miejsce cudownego fenomenu jest prześladowane, a wraz z nim orędzie i owoce. Z tego względu niektórzy kapłani ze strachu przed prześladowaniami, przemilczają orędzie i rezygnują z pouczeń, wynikających z orędzi.

Istotą orędzia jest praktykowanie ich w codziennym życiu. Bo to właśnie życie obfitujące w owoce ma być świadectwem orędzia, obecności Maryi i Medziugorja. Orędzia stosowane w praktyce życia nie doprowadzają do zderzenia z Kościołem, wprost przeciwnie, służą odnowie Kościoła. Bez owoców, orędzia staje się pustosłowiem, które zabija. Tak jak myśli zrodzonych w sercu człowieka nie można przenieść na papier bez papieru i ołówka, bez komputera itp., jak kompozytor nie może opisać piękna swojego dzieła muzycznego słowami, lecz musi ją odegrać na instrumentach, jak artysta malarz nie może swoich natchnień przenieść na płótno oczyma, lecz pędzlem i farbami, tak orędzia bez praktycznego ich zastosowania w życiu i bez owoców, stają się zabójcze dla Medziugorja.

Dlatego Królowa Pokoju mówi: „*zdecydujcie się na świętość...*”. Świętość w praktyce oznacza naśladowanie w życiu Jezusa Chrystusa, Maryi Dziewicy i świętych Kościoła. To nie jest żadna teoria o czymś nadzwyczajnym i wielkim, lecz konkretny plan życia wypełniony postem, modlitwą, ofiarą, wyrzeczeniem, budzącym w nas zachwyt wobec Słowa

Bożego i rodzącym potrzebę życia tym Słowem oraz sakramentami, szczególnie zaś sakramentem Spowiedzi i Eucharystii.

Świętość i świętych nie kryją groby i nie zasłania czas, ani historia. To są ludzie wszechczasów. Jeśli zdecydujemy się na prowadzenie życia w świętości, napełni się ono pokojem, stanowiącym bezcenne dobro, którego mól nie zniszczy, złodziej nie skradnie, ani żaden gwałtownik nie odbierze. Dlatego męczennicy są ludźmi cudownymi, a ich świadectwo miłości i wierności wobec Jezusa wciąż stanowi dla nas źródło dobrych natchnień. Trzeba się więc modlić, a wtedy otrzymamy ten dar od Pana, o którym mówi Matka Boża. Wzywa nas, byśmy *wytrwale nieśli pokój światu i czynili pokój w naszych sercach.*

W tych dniach czytamy i słyszymy wiadomości o poczynaniach bezbożnych ludzi, którzy bez żadnych skrępowań promują jeden z apokryfów „*Ewangelia Judasza*” i film „*Kod Leonardo da Vinci*”, wydając wojnę naszemu Panu, Kościołowi, świętym, Objawieniu... Wiemy z orędzia Maryi jak sobie poradzic z każdą wojną, a więc i z tą, prowadzoną przeciwko Jezusowi i Kościołowi. **To jest post i modlitwa!**

Modlimy się, aby Pan natchnął Biskupów i Ojca Świętego do wezwania Kościoła do postu i modlitwy w celu powstrzymania tej brudnej fali, która kała oblicze Kościoła i samego Pana. Niech w naszych sercach zrodzi się żywe pragnienie powtórzenia gestu świętej Weroniki na Drodze Krzyżowej. **Ona miała odwagę otrzeć chustą skalane oblicze Chrystusa.** Czuję, że nasza rodzina modlitewna powinna to uczynić przez post i modlitwę. **Swoją świętością, ofiarą, modlitwą i wypełnianiem zadań związanych z naszym apostolatem, mamy oczyścić Oblicze naszego Pana.** Nie będzie pokoju, jeśli pozostaniemy obojętni wobec tego wszystkiego, co obecnie dzieje się w świecie. Wbrew oczywistym faktom, świadczących o owocach, związanych z obecnością Maryi w Medziugorju od dwudziestu pięciu lat, w różnych miejscach pojawiło się wiele kłamliwych artykułów z argumentami przeciwko Królowej Pokoju. Dzieje się tak wbrew świadectwom nawróconych osób, wbrew świadectwom cudownych uzdrowień z nieuleczalnych chorób, wbrew świadectwom o nadzwyczajnych łaskach płynących ze spotkania z Matką przez modlitwę. Czy mamy milczeć!? **Nie, ponie-**

waż my jesteśmy wezwani do dawania świadectwa poprzez życie orędziami!

Dzisiaj, w kościele w Szirokim Briegu w obecności setek pielgrzymów, młoda dziewczyna złożyła świadectwo o uzdrowieniu swojego ojca z raka płuc. „Lekarz powiadomił o chorobie naszą matkę, a ona z kolei nas, dwanaścioro swoich dzieci. Mama nie uległa panice, lecz powiedziała: „Dzieci, skoro Pan Bóg chciał, abyście się urodzili, to pewnie nie chce byćcie stały się sierotami. Musimy się modlić, a Bóg nas wysłucha. Jedziemy do Medziugorja”. I tak wraz a przyjaciółmi, znaleźliśmy się w Medziugorju. W tym miejscu, za wstawnictwem Maryi stał się cud i nasz ojciec został uzdrowiony. On jest tu dzisiaj razem z nami. Lekarze przekazali Kościołowi całą dokumentację dotyczącą historii jego choroby. Ja zaś ponownie przybyłam do Medziugorja, żeby powiedzieć: Matko Boża, dziękuję za wszystko! Obecnie jako wolontariuszka pomagam uchodźcom w Czapljinie”.

Wiele jest takich wstrząsających świadectw! A jeszcze więcej jest świadectw o nawróceniu. Smutek nas ogarnia, kiedy czytamy kłamliwe oskarżenia, że w Medziugorju nie ma owoców, ani dowodów na to, że jest ono darem Nieba. Módlmy się więc i za te osoby, które starają się zdeprecjonować orędzia i same objawienia. Niech nic nas nie zniechęca. To wszystko stanowi znak, że Medziugorje jest darem od Boga, a my ten dar z całą pokorą i na klęczkach przyjmujemy i żyjemy nim. Jestem szczęśliwy, że ponownie otrzymaliśmy tak bezpośrednie orędzie i wezwanie, które w szczególny sposób dotyczy nas samych i naszych zobowiązań, do: **pokornego życia oraz dawania świadectwa innym!**

Modlę się za każdego z was i za całą wspólnotę, aby z każdym dniem coraz bardziej wzrastała i stawała się narzędziem w rękach Maryi w celu nawrócenia i szerzenia pokoju.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – aby wnioski z XIII Zjazdu, natchnienia od Ducha Świętego i orędzia Królowej Pokoju zostały wprowadzone w czyn i za wszystkich pielgrzymów, którzy przybędą na 25 rocznicę objawień; – za Ojca Świętego i wszystkie Jego intencje. Za cały Kościół, aby nie utracił żadnego ze swoich synów wskutek bezprzykładnych napaści na Kościół; – za młodzież, aby nie ulegała wpływom fałszywych nauczycieli i proroków,

lecz by w Chrystusie odkryła swojego Boga i Mistrza, swoją Drogę i Prawdę.

Drodzy bracia i siostry. Piszę tę medytację z wielką radością i nadzieją, albowiem nasze powołanie staje się coraz wyraźniejsze. Nie lękaj się mała trzódko! Nie bój się Dawidzie żadnego Goliata! W imię Jezusa każde zło zwyciężymy! Serdecznie was pozdrawiam, modlę się i poszczę za was i razem z wami.

Wasz oddany o. Jozo Zovko

Rekolekcje

Kontemplowanie Oblicza Ojca

Rekolekcje z o. T. Vlasiciem. Konferencja 3 – sobota, 27.08.05r.

Poświęcenie się Bogu Ojcu

Zacniemy razem ze św. Pawłem modlitwą, którą znajdujemy na początku Listu do Efezjan:

Niech będzie błogosławiony Bóg Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli.

Później św. Paweł mówi o decyzji Boga, *aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi.* My chcemy poznać Ojca, chcemy kontemplować Ojca i żyć razem z Nim. Święty Jan w I Liście mówi, *że po tym zaś poznajemy, że Go znamy, jeżeli zachowujemy Jego przykazania. Kto mówi: «Znam Go», a nie zachowuje Jego przykazań, ten jest kłamcą i nie ma w nim prawdy.* Jego przykazaniem jest Miłość, kochać tak, jak On kocha, wtedy jesteśmy w światłości Boga. Wiecie, co to znaczy poświęcić się dla jakiejś rzeczy: np. dla sportu, chłopaka czy dziewczyny, kiedy osoby są zakochane w jakiejś osobie lub rzeczy.

Poświęcić się Bogu oznacza zanurzyć się w Jego wolę i poddać Mu się. Nie oznacza to przekreślenie życia, ucieczki od życia. Tak, jak powiedzieliśmy na początku, jest to życie w relacji żywej ze źródłem życia. Zanurzeni

w życie, tak aby Bóg definiował i określał nasze życie, zanurzeni w oryginalność, w tą pełnię, w której Bóg nas stworzył. Poświęcić się Bogu oznacza poddać całe życie egzystencjalne Jego woli, tak, aby Jego chwala w nas mieszkała. Poświęcić się Bogu Ojcu oznacza być łonem, które przyjmuje życie Boże. Łonem, które daje tę przestrzeń życiową, aby Bóg mógł się wcielić.

Kiedy mówimy o poświęceniu się mówimy o wyborach, o wyborach powołaniowych. Kiedy się mówi o wielu możliwościach wyboru w Kościele, należy zwrócić również uwagę na fakt, że wiele osób nie dokonuje wyboru tylko chce „zakotwiczyć się” w życiu, znajdując się wtedy w takim otoczeniu przez „przypadek”. Wiele osób zawiera związek małżeński, aby mieć „życie jasne” bez Boga. Tymczasem Jan Paweł II wezwał wszystkich, również świeckich, do życia życiem poświęconym, dając temu wyraz w swoim dokumencie: „*Christifidelis laici*”. Myślę, że wszyscy świeccy powinni się z nim zapoznać i odczuć to wezwanie. Obojętnie, w jakim stanie się znajdujemy jesteśmy wezwani do poświęcenia się Bogu Ojcu. Kiedy jesteśmy gotowi, aby się Mu poświęcić, wtedy Bóg Ojciec wskazuje drogę oryginalną dla każdego w odpowiednim czasie w jakim się znajduje. Jeżeli będzie chodzić o małżeństwo, to Ojciec da towarzysza życia, jeżeli o wspólnotę życia konsekrowanego, to Ojciec ją wskaże. To Ojciec przez Swojego Syna, mocą Ducha Świętego będzie cię prowadził i to prowadził doskonale. Jeżeli brakuje tego poświęcenia się Ojcu, brakuje podstawy poświęcenia się i wszelakie wybory są zakłócane, są wyborami na zasadzie: *robię jak uważam, to co mi się podoba.*

Nawet, jeżeli ktoś jest już poświęcony w jakiejś wspólnotcie, jest to inny typ poświęcenia się. Matka Teresa mówiła, że musi dokonać wyboru w wyborze, bo już była w zgromadzeniu zakonnym. Wy, którzy jesteście małżonkami, kapłanami, zakonnikami, musicie dokonać jeszcze tego wyboru w wyborze, co oznacza zanurzenie się do głębi, aby przyjąć wolę Ojca, ale tych co chcą pójść do końca, aby dokonać takiego wyboru jest mało, ja znalazłem niewielu takich w moim życiu. Ten, kto zdecyduje się, aby pójść do końca w przyjęciu woli Bożej, wybiera wszystko i w Bogu znajduje wszystko. Nie potrzebuje już użalać się nad sobą, bo będzie czuł się zrealizowany. To jednak wymaga

wyrzeczenia się wszystkiego co pozostałe. Nie oznacza to, że Bóg odbierze ci męża czy żonę, ale, że ty wyrzekniesz się sposobu prowadzenia twego małżeństwa według własnego widzi mi się. Tak samo i duchowni, aby swoje powołanie nie prowadzili na zasadzie: *robię co mi się wydaje*, ale, aby było zanurzone w wolę Ojca.

Zobaczmy jak to wygląda. Wczoraj mówiłem, że ludzkość jest w położeniu między wolnością dziecka Bożego a niewolą. I w każdym z nas jest to napięcie: bycie wolnym lub niewolnikiem. Również i ci, którzy widzieli Jezusa, czy Matkę Bożą są kuszeni. Jezus był kuszony przez diabła i też musiał dokonać wyboru. Izrael przeżył wielkie cuda Boże, doświadczył potężnej mocy prawicy Bożej i jak nam mówi 1 Księga Samuela w rozdziale ósmym, chcieli króla tak, jak inne narody. Bóg ich pouczał przez proroków, ale oni chcieli króla. Bóg powiedział do Saumela: „*wysłuchaj głosu ludu we wszystkim, co mówi do ciebie, bo nie ciebie odrzucają, lecz Mnie odrzucają jako króla nad sobą. Podobnie jak postępowali od dnia, w którym ich wyprowadziłem z Egiptu, aż do dnia dzisiejszego, porzucając Mnie i służąc innym bogom, tak postępują i z tobą. Teraz jednak wysłuchaj ich głosu, tylko wyraźnie ich ostrzeż i poznaj im prawo króla, który ma nad nimi panować*” i Samuel ustanowił nad nimi króla.

Taki moment jest dramatem, kiedy Bóg nie może mówić do człowieka. Człowiek dokonał swego wyboru i Bóg mówi: *czyń, ja nie mogę na ciebie naciskać, ale będziesz cierpieć*. Można powiedzieć, że Izrael miał szczęście, że Bóg do niego przemawiał przez Samuela, ale możecie sobie wyobrazić dokąd zmierza dusza, kiedy nie słucha głosu Boga. Zanurza się w ciemnościach, nie słyszy, nie widzi i nie może wyjść, ponieważ nie chce. To niebezpieczeństwo istnieje w każdym z nas. Dlatego wzywam was dzisiaj do dokonania wyboru w wyborze, co oznacza otwarcie oczu, uszów, serca i dokonania nowego wyboru wewnętrznego. Często chrześcijanie mówią, że nie mają żadnego powołania, żadnego wyboru. To nieprawda, każdy musiał dokonać wyboru. My w klasztorze mamy psa, który kiedy grzmi ucieka do klasztoru chowa się i kuli się. Jeżeli ktoś chce go wyciągnąć zaczyna szczerzyć na niego zęby, bo nie chce wyjść. Daję wam ten przykład, że nasze nie widzenie i nie słyszenie – jak to tłumaczy Jezus w Ewangelii – oznacza,

że ja nie chcę. Jest to wewnętrzna walka, która prowadzi nas do niewoli. Człowiek musi zawsze dokonywać wyboru między życiem a śmiercią. Chrześcijanin otrzymał tę łaskę, aby wybrać życie w pełni. Jeżeli tego nie wybierze, wybierze coś innego. Dlatego dzisiaj wzywając was do wyboru, do poświęcenia się Ojcu, wzywam was do wyboru życia pełnego. (cdn)

ECHO Echa

Powierzona Maryi

Chciałabym podzielić się uczuciem „oparcia” i radości, jakiego doświadczam czytając *Echo*, które za każdym razem prowadzi mnie, w sercu, na pielgrzymkę do Medziugorja...

Maryja bynajmniej nie jest daleka, nie jest obrazkiem ustawionym na szafce, ale przez swoje słowa staje się namacalnie obecna w moim codziennym życiu. Uchwycenie się Jej, Jej orędzi, czyni wędrówkę ku Oblubieńcowi wspaniałą przygodą; jak taniec, zamiana jęków każdego cierpienia – choćby i najdrobniejszego, najmniej znaczącego – w radosny rytm święta. Trudności – jeśli spoglądać na nie w świetle Jej słów – nie jawią mi się już w sercu jako ciemne pokoje, ale stają się przedsionkiem, przez który musi się przejść, aby złożyć bagaż: nie tańczy się przecież z walizką w rękę!

Poprzez swoje orędzia Matka Boża chce uczynić mnie bardziej czujną na przejście Boga przez moje życie, na tajemnicę wsłuchania się i ofiarowania własnego łona dla Słowa; tajemnicę pełnego i bezwarunkowego przyjęcia Jego darów miłości, każdego Jego daru. To prawda, że wszystko trzeba zawsze powierzać rękóm Boga, ponieważ On potrafi cię zrozumieć i bierze cię takim, jakim jesteś, i cudownie jest móc to czynić poprzez ręce Maryi.

Maryja mówi o „*codziennym nawróceniu*”, co oznacza podnieść w skierowanych ku Niej rękach również wszystkie „*duchy*” przeszłości: dawne związki i urazy, kompleksy, rany i obsesje, które jak hipoteka z przeszłości obciążają nasz dzień dzisiejszy. I, być może, oddanie Jej całego tego błota będzie już trochę jak „*ćwiczenie się*” w przyjmowaniu, ponieważ będzie odstępowaniem Jej z radością i trudem najbardziej nienaruszalnej, osobistej i mrocznej części na-

szego życia wewnętrznego, pozwalając Panu zamieszkać na stałe w najbardziej sekretnych komnatach duszy, aby została ona uzdrowiona, nie odczuwając, że naruszono jej spokój domowy.

Maryja, która od lat do nas przemawia, ukazuje się nam i nas oczekuje, pomaga nam w ten sposób rozwijać cierpliwość. Ona, która była Dziewicą oczekiwania na początku i Matką oczekującą na końcu: oczekującą na Niego, przez dziewięć niekończących się miesięcy; oczekującą na dzień, kiedy Jej Syn miał wyjść z domu, aby nigdy już do niego nie powrócić; oczekującą na „*godzinę*”, jedyną, w której nie potrafiła pohamować niecierpliwości i w której przed czasem, w Kanie, sprawiła, że zdrój łąski rozlał się na biesiadny stół ludzi. Oczekującą na ostatni Jego jęk, przybitego do krzyża; oczekującą trzeciego dnia, w samotnym czuwaniu, przed skałą. Czeakać: to kochać nieskończenie, to forma czasownika umrzeć... Oznacza zdecentralizować się, ustąpić w swoich myślach miejsca myślom Boga, oddać chętnie na wejście Słowa nie tylko ducha, ale niekiedy także ciała, nie czując się przy tym wyzuty z niczego.

Maryja mówi, że strzeże nas i wspiera, wprowadzając nas w tajemnicę wzajemnego zakochania się Stworzyciela i stworzenia, miłości ludzkiej, która staje się Boską i miłości Boskiej, która staje się ludzką. Dla nas porozumienie to pozostaje jeszcze niekiedy złożonym przedsięwzięciem, czasem kończącym się niepowodzeniem, pełnym upadków, niczym woda w cysternie: przejrzysta wprawdzie, ale ze szlamem na dnie, tak, że wystarczy, aby osady się wzburzyły, a woda stanie się mętna. Z Nią jednak to ludzko-Boskie stopniowanie się staje się naturalne.

Wzywa nas Ona do ufności w Boga, dając nam nagłe impulsy łaski, które mają pohamować nasz brak powściągliwości i nieprzemysłane decyzje, i pozwalają nam zrozumieć raz na zawsze, że nawet jeśli Bóg miesza nam szyki, nie psuje nam zabawy; jeśli mąci nasze sny, nie odbiera nam pokoju. Dlatego, jeśli wreszcie przyjmujemy Go do serca – jak Maryja – cała nasza istota rozświetli się światłością. Zrozumiemy wtedy, że w gruncie rzeczy całe życie, zawieszone między mgłami piątku i oczekiwaniem niedzieli zmartwychwstania, bardzo przypomina Wielką Sobotą, dzień, w którym pierze się płótna nasiąknięte łzami oraz krwią i roz-

wiesza się je w wiosennym słońcu, aby stały się obrusami na ołtarz.

Wyciągnijmy ręce ku Maryi, mając pewność, że cokolwiek złożymy w Jej dłoniach, będzie dla Niej jak drugi mały Jezus, ponieważ wszystko w Jej rękach przemienia się w Niego.

I ostatnia rzecz, o którą wspólnie prosimy Maryję: prosimy Ją, aby już teraz wstawiła się za nami do Bożego Serca. Kiedy zapukamy do bram nieba i stanimy przez Odwiecznym, Ona weźmie nas za rękę, okryje nas swoim płaszczem i z błyskiem miłosierdzia w oczach zapewnie nam łaskawy wyrok. Będziemy wtedy pewni przebaczenia. Ponieważ największym szczęściem Boga jest zatwierdzić to, co postanowiła Maryja!

s. M. Luiza, dominikanka

Serwis Rodzinny

o. Jozo Zovko w Polsce Przygotowanie



W dniu kiedy o. Jozo Zovko wspomina swoje obłóczyny odebraliśmy w Redakcji telefon z Szerokiego Brijegu informujący nas o decyzji podjętej przez Ojca: *pragnę przyjechać do Pol-*

ski. Kiedy, gdzie i jak nikt w tym dniu o tym nie myślał, pozostawiliśmy to czasowi i modlitwie. Najważniejsze było to, że ojciec Jozo podjął taką decyzję. Później padła data: pierwszy tydzień czerwca, i nadal pozostała tylko modlitwa w tej intencji, aby plany, co do tej wizyty, skonkretyzowały się według zamysłu Bożego.

W pierwszą niedzielę Adwentu 2006, wypadła nagle potrzeba pojechania do Częstochowy, można powiedzieć *przez przypadek*, ale odebrałam to jako łaskę rozpoczęcia tego właśnie Nowego Roku Liturgicznego u stóp Czarnej Madonny. Nigdy dotąd nie zdarzyło mi się w taki sposób, u stóp Pani Jasnogórskiej, rozpocząć Adwent. Oczywiście w pierwszej kolejności poleciłam Matce Bożej wizytę o. Jozo i obrałam Ją za patronkę razem z Ojcem Świętym Janem Pawłem II i św. Faustyną. Św. Faustynę mam „*pod bokiem*”, na grób Ojca Świętego wybierałam się i połączyłam to z tą in-

tencją. 2 grudnia (pierwszy piątek) została odprawiona przy grobie Papieża Msza św. przez polskich księży biskupów (ok. 40) przebywających właśnie w Watykanie z wizytą „*ad limina*” i ponad 60. księży. *Nie jest źle pomyślałam sobie* – widząc taki zastęp kapłanów modlących się również w tej intencji chociaż niewypowiedzianej na głos, dla Boga przecież nie ma granic a we Mszy św. wszystko się zmieści. Kupując bilet na samolot nie przypuszczałam, że tak będzie.

Po południu chodząc po Rzymie rozpoczęłam nowennę do Ducha Świętego, który tak mnie prowadził, że wieczorem trafiłam do bazyliki Matki Bożej Większej. Wchodząc do niej poprosiłam o jakiś znak związany z Medziugorjem (już to kiedyś w Rzymie zrobiłam, gdy chodziło o spotkanie z Janem Pawłem II), że jest to zamysł Boży. Był czas nowenny przed Niepokalnym Poczęciem, która tu jest szczególnie uroczyste obchodzona. Przypomniłam sobie, że to przecież tutaj, gdzie króluje MB „*Salus Populi Romani*” Jan Paweł II zawierzył Jej ludzkość 07.06.81r. (*Odpowiedź Nieba, Echo 208*), w konsekwencji czego – jak wierzę – nastąpiły objawienia w Medziugorju. Ja chciałam powierzyć Matce Bożej przyjazd o. Jozo. Wchodząc do kaplicy zobaczyłam w ławce z prawej strony obraz MB Medziugorskiej, tak jakby Ona sama zajmowała miejsce. Ludzie siadali z jednej i z drugiej strony obrazu, jak obok żywej osoby. Podziękowałam za znak.

Kilka dni po powrocie z Rzymu został ogłoszony termin wizyty Papieża w Polsce 10-11.06.06. Zadzwoiłam do Szerokiego Brijegu z wiadomością, że te dwie wizyty się zbiegają. Odpowiedź była krótka: *tylko takim terminem Ojciec dysponuje, albo przyjedzie w tym czasie, albo nie wiadomo kiedy*. Po dwóch dniach wizyta Papieża została przełożona po raz pierwszy na połowę maja, później na 25 maja. To był znak wybrania czasu przez Niebo na tę wizytę: Nowenna i Oktawa do Ducha Świętego.

Następnie przyszedł czas na miejsca spotkań. Pamiętałam świadectwo osoby z grupy modlitewnej Jeleny, że wszystkie miejsca, gdzie dokonują się spotkania w imię Maryi przed wiekami wybrał Bóg Ojciec i je przygotował. Teraz pozostało rozpoznać te miejsca. Były starania osób w różnych miejscowościach, ale też i z różnym skutkiem. Bóg przygotował te cztery: Tarnobrzeg dzięki otwartemu księdzu proboszczowi, Kielce

dzięki sercu i otwartości całej społeczności miasta: od ks. Biskupa Ordynariusza po Prezydenta Miasta włącznie, Różanystok, bo poproszono *Gospę* o gości z Medziugorja i Czerwińsk n/Wisłą, gdzie króluje Pani Mazowska, kopia rzymskiej MB „*Salus Populi Romani*”, której zawierzona była ta wizyta. W niedzielę zesłania Ducha Świętego o. Jozo stanął na polskiej ziemi. Drogę, którą przemierzył w Polsce przedstawiamy w specjalnej, kolorowej wkładce wydanej z tej okazji.

Ewa

P. S.

W tym miejscu pragnę podziękować wszystkim kapłanom i wspólnotom, którzy służyli w przygotowaniu tej wizyty, tak od strony duchowej poświęcając swoje modlitwy, posty i cierpienia, jak i od strony fizycznej organizując spotkania. Szczególne wyrazy wdzięczności kieruję do tłumaczki Zofii Oczkowskiej i Krystyny Gregorczyk. Niech Wam Bóg błogosławi. Amen.

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 19 - 2 (cd)

Poprzez **Ivana** Matka Boża kieruje **spontaniczną grupą modlitewną** składającą się z młodych ludzi, którzy uczynili ślub, że raz w tygodniu będą szli na górę objawień modlić się przez dwie godziny: Matka Boża zaczęła im dawać instrukcje poprzez Ivana i teraz spotykają się nawet trzy razy w tygodniu, ale nie wiadomo gdzie. Na górę także wspinają się sobie tylko wiadomymi ścieżkami i nawet jeśli znajdzie się tam o wyznaczonej godzinie modlitwy, nigdy się ich nie spotka: zawsze zmieniają miejsce. Ivan niewątpliwie „znaczenie przewyższa obraz, jaki o nim wyrobiono. Przedstawia się go jako mało zdolnego, ponieważ nie powiodło mu się w dwóch seminariach. Miałem okazję stwierdzić, że jest inteligentny i że zachowuje doskonałą pogodę ducha. Ma nadzieję że znajdzie swoją drogę w życiu, wie, czego chce, a Bóg ukazuje mu perspektywę przyszłości tak pewną, jak tylko On potrafi dać” - (abp Franić).

Matka Boża nadal codziennie odwiedza ziemię: objawia się na plebanii trojgu widzącym i w domu Vicce, która, choć bardzo słaba, codziennie jest „rozrywana” przez pielgrzymów, wywiady, reporterów telewizyjnych i lekarzy: Matka Boża wciąż opowiada jej o przyszłości świata i Kościoła po tych wydarzeniach. **Jakov** ma w opiece chorych, modli się za nich, a od końca sierpnia otrzymuje objawienia o niektórych zdarzeniach z przyszłości.

„Jest cudowny – mówi abp Franić – zwłaszcza podczas objawienia. Wydał mi się jednocześnie rozsądny i pełen swobody, uprzejmy i zdrowy na duchu”. **Matka Boża nieustannie zachęca**, by zagłębiać się w modlitwę i szczodre dusze, które przyjmują Jej wezwanie, doświadczają Boga i opierają się wszelkim atakom. „Dzisiaj – mówi o. Tomislav – spotkałem się z grupką, która całkowicie poświęciła się Matce Bożej i przeżyła **głębokie doświadczenie**. Zaczęliśmy się modlić o 13.30, nie odczuwając znużenia i wszyscy powiedzieli: niestety, musimy iść do pracy. Było widać, że po oczyszczeniu serca z grzechów nawet ci najmłodszy nie chcieli o nic prosić, tylko wielbić, śpiewać i radować się Bogiem”.

Do tajemnic życia grup, niechętnie zdradzanych, należą pewne informacje, które wyjawiał o. Tomislav: „mała grupka, wchodząca w skład grupy Jeleny, zwierzyła mi się, że Matka Boża za pośrednictwem widzącej zachęcała ich, **by codziennie wieczorem, przed pójściem spać**, „ukłękli przed krzyżem i odmówili pięć tajemnic Różańca Jezusowego (każda tajemnica składa się z pięciu Ojczy Nasz oraz z krótkich rozważań). Po piątej tajemnicy położyli się do łóżka i odmawiając następną tajemnicę, aby pozostać w Ojcu. Duch ludzki gubi się także nocą, jeżeli nie jest w Bogu. Dlatego powinniście kończyć w Bogu każdy dzień, a następny dzień zacznie się w Bogu, obudzicie się przygotowani na Niego”.

Jeżeli ta niebieska rzeczywistość jest wewnątrz nas, szatan nie może mieć do nas przystępu. Matka Boża ciągle ostrzega nas przed **obecnością szatana** i jego **niebywale zaciekłymi próbami, by zdusić wszelkie oznaki życia**. Po tym, jak Jelena 16 lipca ujrzała szatana skupiającego swe siły przeciwko Medziugorju (zob. „Echo” nr 17 str. 2), kuszącego kapłanów, widzących, grupy modlitewne, wielu z nich zdało sobie sprawę z „niemożności skupienia się podczas Mszy św., czuli, jak coś ich pcha, by przeklinać Eucharystię, by w nic już nie wierzyć, straszne pokusy; sami sobie nie poznawali. Chciało im się wszystko, tylko nie to, aby iść na Mszę św. i się modlić”.

„W zeszłym miesiącu przyjechało do Medziugorja **kilka osób opętanych przez szatana** i inni, którzy poświęcili się mu, chcąc czynić zło. Mimo wszelkich wysiłków nie udało się im wejść do kościoła i odjechali, nic nie wskórawszy. **Pewna kobieta z Włoch** podczas egzorcyzmów wrzasnęła: „Zostaw mnie, ta modlitwa to dla mnie męka, przestań”, potem rzuciła się na ojca. Widząca przekazała mu wiadomość od Maryi: nie zostawaj z nią sam na sam, bo chce cię zabić. Powróciwszy do siebie, kobieta wyznała swój zamiar: w dwa tygodnie potem została całkiem wyzwolona. (cdn)

Don Angelo

Wiadomości z ziemi błogosławionej

2 czerwca 2006 Mirjana Soldo miała comiesięczne objawienie, po którym powiedziała, że Matka Boża nie dała typowego orędzia. Pobłogosławiła zebranych i wszystkie dewocjonalia, i z powagą na twarzy podkreśliła wagę kapłańskiego błogosławieństwa. Z bólem i miłością zarazem Matka Boża powiedziała: „*Pamiętajcie moje dzieci, że to mój Syn was błogosławi. Nie traktujecie tego tak powierzchownie*”.

Później Matka Boża mówiła jej o rzeczach, które mają się wydarzyć i powiedziała: „*Nie ma innej drogi oprócz mego Syna. Nie myślcie, że będziecie mieć pokój i radość, jeżeli nie postawicie Go na pierwszym miejscu*”. Mirjana powiedziała: „*Nie mogę powiedzieć czy Matka Boża była smutna czy radosna, była przejęta z kochającym, zatroskanym wyrazem na twarzy*”.

Ivan, który udzielił wywiadu Marii Dugandzić z Radio Mir „Medziugorje” na pytanie co ma się wydarzyć (*rzeczy, które mają się wydarzyć* zobacz słowa Mirjany) powiedział: „*Tak coś ma się wydarzyć. Wiem, co to jest i kiedy to nastąpi*”.

Objawienie doroczne dla Ivanki Ivanković-Elez trwało 7 minut, w jej domu rodzinnym. Obecni byli mąż i trójka dzieci. Matka Boża była radosna i mówiła o siódmej tajemnicy. Orędzie str. 1.

25 Rocznicą Objawień. Przygotowania rozpoczęto Nowenną od 15-23.06. Na Podbrdo o godz. 16.00 modliła się parafia z pielgrzymami z całego świata. Przez cały czas Nowenny udział we Mszy św. brali dwaj franciszkańscy prowincjałowie z BiH: o. S. Soldo (Hercegowina) i o. M. Džolan (Bośnia Srebrna); trzech byłych proboszczów: o. T. Pervan, o. I. Landeka i o. B. Radoš, jak również i trzech zakonników pochodzących z Medziugorja: o. J. Vasilj, o. M. Dragičević i o. M. Šego. Widzący Ivan Dragičević i Marija Pavlović-Lunetti po komunii św. odmawiali *Magnifikat*. Na zakończenie Nowenny, Mszy św. przewodniczył o. Branimir Musa w koncelebrze z 160 kapłanami. Wieczorem na Podbrdo zebrało się ok. 2500 pielgrzymów, by uczestniczyć w modlitwie i objawieniu dla Ivana.

24 czerwca 2006 r. o godz. 6.00 z klasztoru w Humcu wyruszył „*Marsz Pokoju*”, w którym uczestniczyło 3000 pielgrzymów. Marsz zakończył się o godz. 10.00 przy kościele św. Jakuba błogosławieństwem proboszcza o. I. Sesara. Wieczorem, w nabożeństwie przy ołtarzu polowym, któremu przewodniczył o. I. Dugandzić, (prof. teologii z Zagrzebia), wraz z 252 kapłanami uczestniczyło ok. 25.000 wiernych. Ewangelię po chorwacku odczytał o. Jozo Zovko. Od 21-22, była modlitwa z udziałem wszystkich widzących, (oprócz

Vicki, która jest po operacji na kregosłup). Wystąpiły również dwa chóry parafialne: dziecięcy i dorosłych. Do 24.00 trwała adoracja NS prowadzona przez o. Ljubo Kurtovicia. Następnie w kościele do 5.00 rano trwała adoracja w ciszy, później rozpoczęły się co godzinę, pierwsze Msze św. po chorwacku. Przez całą noc przybywali piechotą pielgrzymi, niejednokrotnie boso. Cały czas również trwała spowiedź święta, oprócz księży pielgrzymów, spowiadało 70 kapłanów miejscowych.

W Rocznicę w ciągu dnia sprawowano 16 Mszy św. w różnych językach, a wieczorne nabożeństwo było tłumaczone symultanicznie. Brało w nim udział 4 biskupów: Mons. G. M. Ottathengil (Kerala, Indie), Mons. R. L. Kaffer, (USA), Mons. B. O. Comiskey (Iraska), Mons. J. G. Nteziryayo (Kongo), 3 prowincjałów franciszkańskich: o. S. Soldo (Mostar), o. dr. ž. Tolić (Split), o. dr. J. Sopta (Zadar), 322 kapłanów i ok. 50.000 wiernych. Niezapomnianą, płomienną homilię wygłosił ks. prof. dr. Tomislav Ivančić (twórca i autor książek o hagioterapii, z jego bestsellerem włącznie „*Spotkanie z Bogiem żywym*”). Trzecia część Różańca św. była przeplatana orędziami, śpiewami, które prowadzili widzący. Dziękujemy Gospie za 25 lat obecności, wierności Bogu, za wszystkie łaski wyproszone dla każdego pielgrzyma i rozlewające się na cały świat za pośrednictwem Medziugorja. Pozostaliśmy zjednoczeni w modlitwie.

Od Redakcji

25 lipca w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31- 419 Kraków; Bank Pocztowy S. A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar

Nakład: 14.900 egz.